

Jestem za tym, aby, obok świata sportu, bojkotować także całą, bez wyjątku, rosyjską działalność artystyczną.

Bojkot kultury



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Z powodu bolesnych historycznych rozliczeń nigdy nie byłem fanem Ukraińców. Dziś natomiast schylam głowę przed ich heroizmem. W międzyczasie odżegnałem się na zawsze od Rosji i Rosjan, a przypomnę, że byłem ambasadorem ocieplania naszych sąsiedzkich stosunków. Bestialstwo rosyjskich żołnierzy, rzeź cywilów, eksterminacja narodu ukraińskiego, sceny, które nie pozwalają zasnąć w nocy, zostaną zapisane jako najbardziej barbarzyńskie w historii.

Dlatego też jestem za tym, aby wszyscy Rosjanie poczuli ciężar sankcji i zostali bez reszty wykluczeni ze wspólnoty europejskiej. W 2018 r. podczas organizowanych w Moskwie mistrzostw świata w piłce nożnej nawoływałem do ostracyzmu za aneksję Krymu i wspieranie przez Kreml prorosyjskich separatystów w Donbasie. Ale korzyści z futbolu były ważniejsze niż prawa człowieka. Grano przed Putinem, co dyktator odebrał jako ciche przyzwolenie na późniejszą agresję. Droga do dzisiejszego okrucieństwa została otwarta.

Nie zamierzam podziwiać rosyjskiej kultury i podjąłem drastyczną decyzję: jestem za tym, aby, obok świata sportu, bojkotować także całą, bez wyjątku, działalność artystyczną. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow przyznał, że rząd był „gotowy na zachodnie sankcje, ale nie spodziewał się, że środki represyjne uderzą w sportowców, intelektualistów i świat sztuki”. Tym razem Europa zdecydowała się na izolację i zniweczenie Rosji. Dotknęło to także dogłębnie rosyjską kulturę. Wiele teatrów, agend kulturalnych zamknęło lub ograniczyło współpracę z tym krajem. Warszawska Opera Narodowa odwołała premierę *Borysa Godunowa* Modesta Musorgskiego, Opera Nova w Bydgoszczy odstąpiła od wystawienia *Eugeniusza Oniegina* Piotra Czajkowskiego, w Filharmonii Szczecińskiej zrezygnowano z wykonywania utworów rosyjskich kompozytorów. Zmianom uległy programy wielu europejskich placówek. W Niemczech powiedziano *niet* wszystkiemu, co rosyj-

skie. Ulrich Schmid, prorektor szwajcarskiego Uniwersytetu w St. Gallen, który podziela zbiorową odpowiedzialność za inwazję, oświadcza, że przerwanie wszelkich kontaktów kulturalnych z Rosją jest znakiem pobratymstwa z narodem ukraińskim, istotnym sygnałem pryncypialności. „Nie może być miejsca na sztukę, kiedy ludzie chowają się w schronach i cywile giną pod ostrzałem raketowym. Solidarność jest naszym moralnym obowiązkiem” – utrzymuje Schmid.

Bojkot rosyjskich obszarów kulturowych i artystów z tego kraju wywołuje niejednorodne reakcje w krajach zachodnich, a także zakłopotanie opinii publicznej oraz samych instytucji. Co niektórzy twierdzą, że kultura jest jedynym lekarstwem na nienawiść i ból. Mówi się nadto, że rusofobia pomaga propagandzie dyktatora milcząco uznawanego przez Zachód albo że gospodarz Kremla to nie jest cała Rosja. Jest jeszcze oderwane od tej sfery społeczeństwo. A w ogóle – pytają inni – jaki sens ma sabotowanie muzyki Strawińskiego, Prokofiewa czy sztuki Czecchowa lub rosyjskiej klasyki?

Przekonał mnie jeden z czołowych pisarzy rosyjskich, żyjący w Zurychu Michaił Szyszkin, w którym krytycy widzą spadkobiercę Nabokowa, Bułhakowa czy Bunina. „Mieszkam w Europie XXI wieku i nie wyemigrowałem z mojego kraju, to on wybył z obecnych czasów do średniowiecza” – deklaruje. „Najgorsze jest jednak to, że wielu Rosjan popiera zbrodnie Putina, zdecydowana większość wciąż bije czołem pokłony skorumpowanej władzy i akceptuje jej arogancję. Bez rozliczenia się i uznania winy narodowej niemożliwe jest postępowe, demokratyczne otwarcie. Dziś los kraju zależy od deputinizacji. My, wszyscy Rosjanie, musimy wprost przyznać się do winy i prosić o wybaczenie. Taki akt jest nieodzowny. Dopiero wtedy będziemy mogli liczyć na wsparcie Zachodu”. **n**